ZOFIA KALEJA-POLAKOWSKA

* 2 V 1907, Miechowice
† 21 V 1995, Szczytno

Zofia Kalejanka urodziła się w czwartek 2 maja 1907 roku w Miechowicach, niewielkiej wsi położonej na Górnym Śląsku; obecnie Miechowice są dzielnicą Bytomia. Udało mi się ustalić, że miała siostrę, której syn został grafikiem.

Najważniejszym i najpełniejszym, jak na razie, źródłem wiedzy o Zofii Kalei-Polakowskiej, chociaż wciąż dalekiej od pełni, są informacje zawarte w jej teczce osobowej przechowywanej w Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej w Toruniu (nr 130/WSK)[1]. Zofia Kalejanka znała generał Elżbietę Zawacką (1909–2009) sprzed czasów II wojny światowej, gdyż była ona jej komendantką, która prowadziła kursy i hufce dla kobiet. Celem kształcenia było przysposobienie wojskowe. Do końca swego życia Zofia Kaleja-Polakowska darzyła generał Elżbietę Zawacką wielkim poważaniem, co wielokrotnie podkreślała w korespondencji z nią z lat 90. XX wieku. Korespondencję tę charakteryzuje niesłychana skala szczerości, przebija w niej rozgoryczenie do Ojczyzny i rozczarowanie Polską powojenną, zarówno tą komunistyczną, jak i po 1990 roku. Listy Zofii Kalei-Polakowskiej stanowią intymne i jednocześnie gorzkie ministudium socjologiczne napisane przez doświadczoną i gorliwą pewiaczkę, czyli kobietę, która ukończyła kursy przysposobienia wojskowego.

Zofia Kaleja-Polakowska znała kilka historii Polski: tę sprzed 1939 roku, tę powojenną napisaną pod dyktando Kremla, i tę z III RP. Nie była podatna na jakiekolwiek manipulacje związane z faktami historycznymi. Niezmiennie żywa pamięć o przeszłości z okresu II RP, o patriotyzmie, o ideałach wolnościowych, o konieczności i gorącej chęci służenia Ojczyźnie — mocno krępowały jej osobowość po 1945 roku. Pozostała jednak sobie wierna, co odczuła zarówno ona sama, jak i jej mąż Wisław Polakowski (1912–1990), szlachcic z pochodzenia, ciężko ranny wielokrotnie partyzant należący do Związku Walki Zbrojnej, a potem do Armii Krajowej, który bezskutecznie dochodził w PRL-u swych praw do renty wojennej, a gdy wreszcie otrzymał do niej uprawnienia, skorzystał z nich zaledwie przez pół roku, gdyż wkrótce zmarł. Za pozostałe z renty pieniądze Zofia Kaleja-Polakowska postawiła mężowi nagrobek według własnego projektu.

Do czasu wybuchu II wojny światowej Zofia Kalejanka pracowała w śląskim Urzędzie Wojewódzkim, uczestniczyła w zbieraniu środków finansowych na Fundusz Obrony Narodowej. Po 1 IX 1939 została przydzielona do Sztabu Wojewody Śląskiego.

[1] Zob. *Zofia Kaleja, zamężna Polakowska*; teczka nr 130/WSK; https://kpbc.umk.pl/dlibra/publication/199275/edition/200992/content?ref=struct (19 II 2025). Dalej będę się powoływać na karty zawarte w tej teczce.

Transportowała ze Śląska na wschód kraju tajne dokumenty; w Lublinie doszło z konieczności do ich spalenia. Los rzucił ją następnie do Truskawca, skąd postanowiła wrócić na Śląsk, tam bowiem łatwiej było się ukryć przed Niemcami, skuteczniej też można było prowadzić działania partyzanckie. Ponieważ była już poszukiwana przez gestapo, przez Sosnowiec zbiegła do Rokitna Szlacheckiego koło Łaz, gdzie wcześniej, w 1938 roku była w Centurii kwatermistrzem na obozie dla robotnic fabrycznych z dziećmi. Dowództwo Armii Krajowej obserwowało ją prawie cały rok, zanim została przyjęta do oddziału AK Hardego. Dostała pracę w Urzędzie Gminnym w Łazach jako tłumaczka języka niemieckiego. Modyfikowała wtedy treściowo donosy, których autorami byli miejscowi chłopi, by osłabić wydźwięk anonimów, wystawiała fałszywe dowody osobiste oficerom szkoleniowym z Generalnej Guberni, wpisywała do ksiąg meldunkowych osoby ukrywające się przed okupantem. Podsłuchiwała rozmowy telefoniczne prowadzone w Urzędzie Gminy, a ważne wiadomości przekazywała partyzantom, dzięki czemu mieli oni czas na zmianę lokalizacji i uniknięcie obławy. Dostarczała również partyzantom mundury polskich żołnierzy. Demobilizacja jej oddziału AK nastąpiła w końcu stycznia 1945 roku; w lutym 1945 wyruszyła pociągiem z Grabowa na Śląsk.

15 marca 1945 roku Zofia Kalejanka rozpoczęła pracę w szkole powszechnej w Siemianowicach Śląskich. Czas ten okazał się niezwykle trudny, a doświadczenia pedagogiczne bolesne, ponieważ dzieci były już mocno zniemczone, z głodu zaś mdlały na lekcjach. Z Siemianowic Śląskich udała się do Olsztyna, gdzie urząd wojewody piastował jej dawny przełożony ze Śląska, dr Zygmunt Robel (1891–1976)[2]. Ten namawiał ją do podjęcia zatrudnienia w olsztyńskim urzędzie, ona jednak odmówiła i wyjechała w lipcu 1946 na 2-miesięczny obóz szkoleniowy w ramach Przysposobienia Wojskowego Kobiet (PWK) do Garczyna, niewielkiej wsi położonej obecnie w województwie pomorskim, w powiecie kościerskim, w gminie Liniewo, na wschodnim krańcu Pojezierza Kaszubskiego. Jak wspominała po latach, podczas tego obozu i kursu dostała na egzaminie z wychowania politycznego podchwytliwe pytanie: „Jaki udział miała Polska w konferencji poczdamskiej?". Gdy odpowiedziała, że żadnego, ponieważ za Polskę decydował Związek Sowiecki, dostała dwóję, a otrzymanie świadectwa ukończenia kursu zostało poważnie zagrożone. Wszystko skończyło się jednak pomyślnie, w związku z czym udała się do pracy do Wojewódzkiej Komendy Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego w Olsztynie. Tam była zatrudniona do 1 stycznia 1947, po czym przeniosła się do Szczytna. Miała wtedy 40 lat. Jak sama określiła, w Szczytnie „mi warunki i stosunki lepiej odpowiadały"[3]. W liście z 19 czerwca 1991 do Elżbiety Zawackiej napisała: „Oderwałam się w 1946 r. od Śląska całkowicie, pojechałam na Mazury[,][4] tym bardziej, że po pierwsze:

[2] Zygmunt Robel piastował urząd wojewody olsztyńskiego w okresie od 28 XII 1945 do 8 IX 1947.
[3] List Zofii Kalei-Polakowskiej do Elżbiety Zawackiej z 26 III 1990; karta 7.
[4] Tu i dalej uzupełnienia w nawiasach kwadratowych pochodzą ode mnie.

potrzebowali na te tereny instruktorkę ze znajomością języka niemieckiego, po drugie, był w Olsztynie Dr. [Zygmunt] Robel, który po [Mieczysławie] Moczarze objął stanowisko Wojewody. (…) Tu się zaaklimatyzowałam, poznałam Mazurów, tak bardzo podobnych ze swą historią do Ślązaków".

W tym samym roku Zofia Kalejanka ukończyła kurs dokształcający w zakresie wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego w Olsztynie[5], po czym poprowadziła cztery obozy repolonizacyjne, na które została skierowana przez olsztyńską Wojewódzką Komendę Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. Za pracę na obozie w Upałtach została odznaczona Brązowym Krzyżem Zasługi.

W liście do generał Elżbiety Zawackiej, z 19 czerwca 1991, Zofia Kaleja-Polakowska napisała m.in.: „Personalny komunista, wydał mi taką opinię do M.O.N. «Inteligentna, pracowita, politycznie niepewna»"[6]. Na podstawie rozkazu MON starsza aspirantka, pewiaczka Zofia Kalejanka trafiła do Wejherowa na stanowisko kwatermistrza stałych obozów przysposobienia wojskowego. Po zlikwidowaniu jednostki, wróciła na Mazury i rozpoczęła pracę w szkolnictwie.

Po wyjściu za mąż za Wisława Polakowskiego, co nastąpiło po 1947 roku, nosiła nazwisko dwuczłonowe: Kaleja-Polakowska. W 1985 roku, gdy miała 83 lata, opiekowała się obłożnie chorym, sparaliżowanym jednostronnie, mężem. Paraliż ten był następstwem poważnych kontuzji odniesionych w partyzantce (np. uraz mózgu, rany postrzałowe). Wisław Polakowski jako były AK-owiec był prześladowany przez Urząd Bezpieczeństwa. Komendant Rejonowej Komendy Uzupełnień w Szczytnie pozbawił go stopnia oficerskiego i zdegradował do stopnia szeregowego, pomimo posiadania przedwojennego patentu oficerskiego. Z kolei Sąd Pracy w Gdyni odmówił mu renty wojennej i orzekł o zdolności do pracy. Wisław Polakowski stanowczo odmawiał wstąpienia do PZPR, z tego powodu z wielkim trudem dorobił się emerytury. O swoich codziennych problemach związanych z opieką nad mężem, obojętnością lokalnych władz ZBoWID-u, PCK, ZUS-u i innych instytucji na cierpienie byłego partyzanta, napisała w bardzo gorzkich słowach do swojej przedwojennej i powojennej komendantki generał Elżbiety Zawackiej. Podkreślała w nich obojętność polskich władz zarówno komunistycznych, jak i po 1990 roku na los takich osób jak Wisław Polakowski.

Na temat Zofii Kalei-Polakowskiej jako nauczycielki szczycieńskiego Państwowego Koedukacyjnego Ogólnokształcącego Gimnazjum wiadomo bardzo niewiele. W archiwum Szkoły nie zachowały się żadne dokumenty, które pozwoliłyby prześledzić jej ścieżkę edukacyjną czy zawodową. Pewne jest natomiast, że w roku szkolnym 1947/1948 uczyła dwóch przedmiotów: wychowania fizycznego oraz przysposobienia wojskowego. W 1948 roku ówczesny inspektor szkolny w Szczytnie[7] powierzył Zofii

[5] Kurs ten prowadziła generał Elżbieta Zawacka.

[6] List do Elżbiety Zawackiej z 19 VI 1991, karta 17.

[7] Mógł to być albo Stanisław Żenczykowski (1900–1979), jeśli zmiana nastąpiła przed 1 X 1948, albo Władysław Żebrowski (1912–1990), który objął urząd inspektora szkolnego od 1 X 1948.

Kalei-Polakowskiej prowadzenie zajęć w Powiatowym Domu Kultury. Pracowała tutaj do 1965 roku, po czym przeszła na emeryturę. Do ZBoWiD-u wstąpiła dopiero w 1975 roku, do partii politycznej nie należała.

Korespondencja Zofii Kalei-Polakowskiej do Elżbiety Zawackiej jest ponadto źródłem niekłamanej wiedzy o ostatnich latach życia ks. Władysława Łaniewskiego (1919–1993) i dlatego warta przywołania, mało kto bowiem sięga wśród młodzieży do archiwów, aby pogłębić zasób wiadomości o czasach minionych, nawet tych w wymiarze lokalnym. Przytaczam poniżej zaledwie kilka fragmentów tej przejmującej relacji, w której charyzmatyczny szczycieński Kapłan cierpiał jak zwykły człowiek: długo i boleśnie, niczym Wisław Polakowski, a Zofia Kaleja-Polakowska starała się pomóc obydwu cierpiącym.

List z 2 stycznia 1991

Polecenie – pozdrowienia dla ks. [Władysława] Łaniewskiego wykonałam, ale nie osobiście, prosiłam o to księdza[8]. Ja nie mogłam do niego pójść, bo jego „legowiska" broni „cerber"[,] który nikogo do niego nie wpuszcza. Księdza [Władysława] Łaniewskiego bardzo dobrze znam, pracowałam z nim w Liceum Pedagogicznym i Gimnazjum w Szczytnie. Kontakt nasz był bardzo luźny. Może się mnie bał, bo przecież pracowałam w P.[rzysposobieniu] W.[ojskowym], ale w partii nie byłam. Otóż ks. [Władysław] Łaniewski, to wrak życiowy, godny największego pożałowania. Długie lata choruje na cukrzycę, oślepł całkowicie, ma już na całym ciele odleżyny, a do tego grozi mu amputacja nogi. Jest to bardzo niebezpiecznie, wszak jest w naszym wieku. (…) Nie można mu zaprzeczyć, że był bardzo gorącym patriotą, umiał młodzież wychowywać i młodzież go kochała i ubóstwiała. (…) On nie bał się przed marszem [hufca] mszy św. dla nich odprawić, a hufiec nie bał się ze sztandarem do kościoła przyjść. To była po części i jego zasługa. Ja przesyłam mu przez ludzi lekarstwa[,] jakie mogę, szczególnie na odleżyny. W nocy jest przeważnie sam (…).

List z 19 czerwca 1991

Co do ks. [Władysława] Łaniewskiego, to jego stan jest niezmiernie ciężki i smutny. Całe szczęście parafianie go kochają i poważają. On się nie skarży, ale jego wygląd mówi o wszystkim. Obecnie to już całkowicie ślepy i bez pomocy drugiej osoby nie jest w stanie się podnieść. (…) Okropny jest los takich księży bezdomnych.

List z 8 lipca 1991

Przed 10-cioma dniami byłam z ks. kan.[onikiem] [Kazimierzem] Batowskim[9] u ks. [Władysława] Łaniewskiego. (…) Nie przypuszczałam, że zastanę go aż w takim stanie,

[8] Najprawdopodobniej chodzi o ks. Jana Awsiukiewicza (1923–1991). Jest pochowany na cmentarzu komunalnym w Szczytnie (kwatera A II, rząd II, numer grobu 9).

[9] Ks. kan. Kazimierz Batowski (1910–1995) jest pochowany na cmentarzu komunalnym w Szczytnie (kwatera B V, rząd I, numer grobu 23).

Ślepy, przykuty całkowicie do fotela z powodu bezwładu nóg, przedstawiał ten kiedyś przystojny, smukły, mądry ksiądz obraz nędzy i rozpaczy. Jeszcze jak umiał chodzić, to po omacku trafiał do łazienki i kuchni. Obecnie uzależniony jest wyłącznie od miłości bliźniego, a ta istnieje tylko w piśmie Świętym. (…) Często ma bóle głowy i było nawet podejrzenie raka krtani".

List z 1 kwietnia 1992

Ks. [Władysław] Łaniewski ma tak silnie rozwiniętą miażdżycę, że mówi bez sensu, a do tego [jest] tak cierpiący, że litość bierze. (…) Trudno się tam dostać, bo telefon odłączony. Dajcie mu spokój, on sam tego nie chce i ma rację". (…) Opiekuję się Matką sparaliżowaną, córką ze złośliwym rakiem i jej synem uczniem Technikum. Mąż Matki był w B.[atalionach] Ch.[łopskich], umarł na chorobę Bürgera, a one zostały bez opieki z bardzo małą rentą.

W liście z 2 stycznia 1991 roku do generał Elżbiety Zawackiej, przeczuwając najpewniej zbliżającą się śmierć, Zofia Kaleja-Polakowska wyraziła pragnienie, by pochowano ją „(…) w mundurze instruktorskim, to jest nie khaki, ale w granatowym eleganckim kostiumie, w białej bluzce i w berecie (nie furażerce) z naszym pięknym stylizowanym orzełkiem P.W.K. (…) Ja też będę miała na grobie odpowiedni napis. Uważam, że takie mogiły, to najlepsze lekcje historii i dzieci, które prawie że nic nie wiedzą o poświęceniu Narodu dla Nich, będą same chciały i same poszukiwały bohaterów partyzantów".

Ostatni adres szczycieński Zofii Kalei-Polakowskiej: ul. Jana Lipperta 10.

Zofia Kaleja-Polakowska zmarła w niedzielę 21 maja 1995 roku w Szczytnie, przeżywszy 88 lat. Została pochowana 23 maja 1995 na tutejszym cmentarzu komunalnym (kwatera C III, rząd XV, numer grobu 2) w mogile obok swego męża[10].

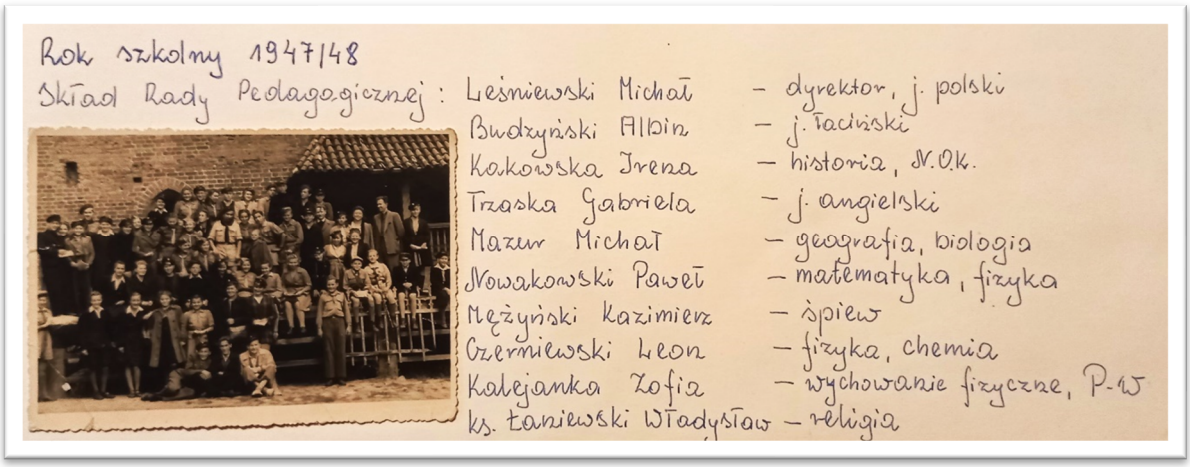
[10] Grobowiec ten zmienił zauważalnie swój początkowy wygląd po tym, jak pochowano w nim Krzysztofa Wnuka (1969–1980) i Czesława Wnuka (1946–2016). Przeredagowano wtedy także początkowe inskrypcje ułożone przez Zofię Kaleję-Polakowską z myślą o Wisławie Polakowskim i o sobie. Widok pierwotnej mogiły Państwa Polakowskich znajduje się na kartach 41. i 42 (130/WSK).

ANEKS FOTOGRAFICZNY[11]

Z ŻYCIA SZKOŁY



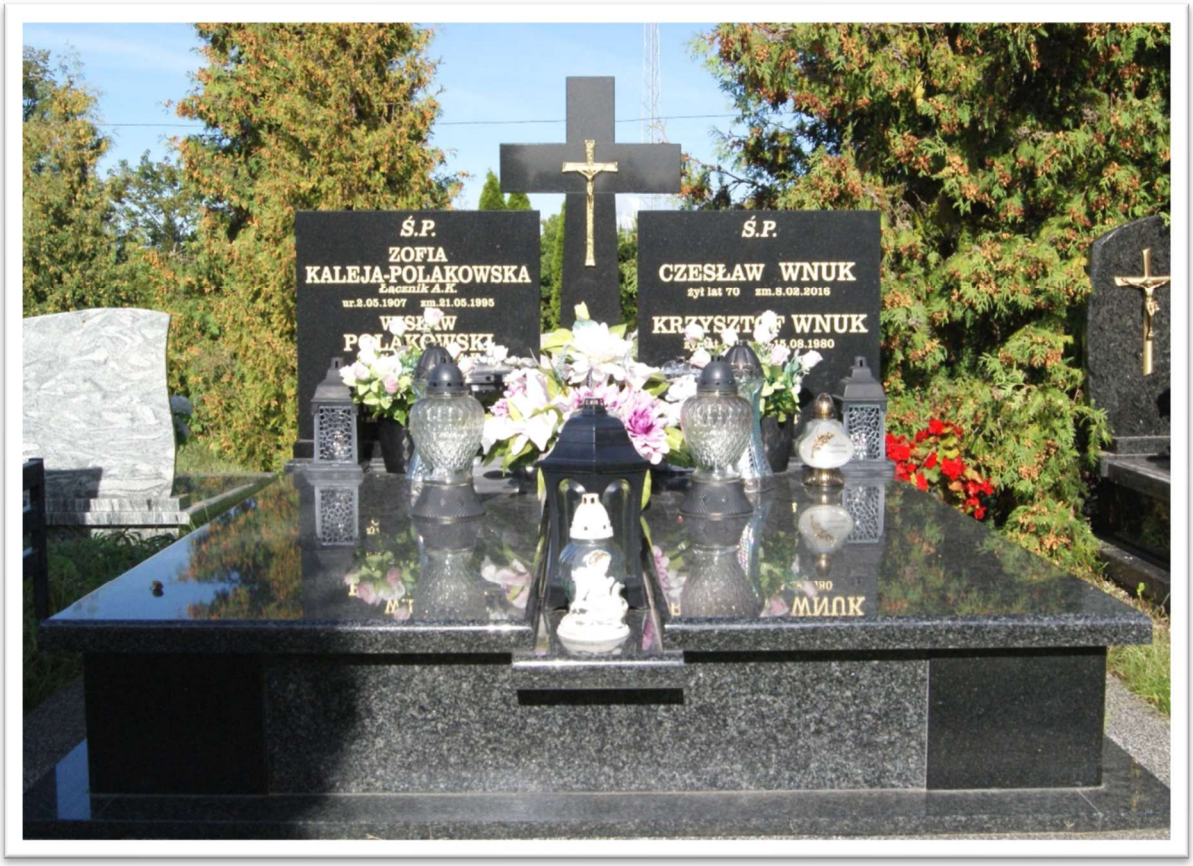
Ryc. 1. Widok na budynek szkoły, w której w latach 1946–1970 funkcjonowało m.in. Liceum Ogólnokształcące i w którym w r. szk. 1947/1948 Zofia Kalejanka uczyła wychowania fizycznego oraz przysposobienia wojskowego. Szczytno, ul. Jana Kasprowicza 1.



Ryc. 2. Karta z kroniki LO z lat 1945–1970, opracowanej przez profesorów Alinę Wrońską i Romana Kasprowicza. W składzie Rady Pedagogicznej w r. szk. 1947/1948 po raz pierwszy i ostatni — Zofia Kalejanka jako nauczycielka wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

[11] Wszystkie ryciny pochodzą z archiwum Liceum Ogólnokształcącego w Szczytnie.

MIEJSCE SPOCZYNKU



Ryc. 3. Mogiła Zofii Kalei-Polakowskiej i jej męża Wisława Polakowskiego na szczycieńskim cmentarzu komunalnym (2024).

Autor fotografii: Grzegorz Ojcewicz



Ryc. 4. Tablica inskrypcyjna na mogile Zofii Kalei-Polakowskiej i Wisława Polakowskiego (2024). Pierwotnie, tj. przed śmiercią Zofii Kalei-Polakowskiej", napis ten brzmiał nieco inaczej, a jego treść ułożyła Zofia Kaleja-Polakowska: „Za wszystkie rany, które znosiłeś dla Ojczyny, Bóg zabrał Cię do Siebie i ukoi Twe blizny".

Autor fotografii: Grzegorz Ojcewicz

Biogram napisał i całość opracował dr hab. Grzegorz Ojcewicz